

niefortunnych sformułowań, świadczących o tym, iż książka nie została w pełni dopracowana pod względem stylistycznym.

Pomimo wymienionych powyżej mankamentów, mających jednak charakter drugorzędny, należy wyrazić autorowi uznanie za to, że udało mu się w sposób obiektywny przedstawić wzajemne stosunki pomiędzy mieszkańcami Wielkopolski a Piłsudskim. Trudno się oczywiście spodziewać, iż książka ta ostatecznie rozwieje wszelkie legendy i mity, narosłe wokół polityki, prowadzonej przez Naczelnika Państwa względem ziem zachodnich odrodzonego państwa, z pewnością jednak stanowi już zdecydowany krok w odpowiednim kierunku.

Paweł Duber

JÓZEF OBRĘBSKI: *Polesie. Studia etnologiczne*, t. 1, redakcja naukowa i wstęp Anna Engelking, Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2007, 574 ss.

Recenzowana książka jest pierwszym tomem projektowanej serii studiów etnologicznych Józefa Obrębskiego. Oprócz drukowanych już wcześniej artykułów znalazły się w niej teksty nigdy wcześniej niepublikowane. Książka zawiera wszystko, co na temat Polesia Obrębski napisał czy raczej – jak zauważa redaktorka: wszystko co udało się znaleźć w archiwach. Rozprawy zawarte w tomie są efektem intensywnych i szeroko zakrojonych badań terenowych, jakie Obrębski prowadził wraz ze współpracownikami w latach 1934-1936, a następnie w 1937 r. na Polesiu. W dość obszernym wstępie Anna Engelking analizuje metodę badawczą Obrębskiego, jego inspiracje teoretyczne i przyczyny jego zainteresowania się Polesiem. Przybliży również sylwetkę tego niesłusznie zapomnianego uczonego i omawia losy jego poleskich tekstów. Wiele poleskich studiów Obrębskiego przez długi okres pozostało bowiem w rękopisie; natomiast te, które opublikował w latach 30. XX w. nie wzbudziły takiego oddźwięku, na jaki zasługiwały ze względu na swoją merytoryczną zawartość i nie weszły do kanonu lektur socjologicznych i etnograficznych. A szkoda. Obrębskiego warto czytać. Szczególnie godne uwagi są jego rozważania na temat etniczności: chodzi zarówno o teoretyczne refleksje dotyczące grup etnicznych w ogólności, jak i ustalenia odnoszące się do konkretnej grupy, a mianowicie Poleszuków.

Obrębski przedstawiając swoją koncepcję grupy etnicznej zdecydowanie wyprzedził swój czas. Przypuszczalnie nowatorskie ujęcie etniczności stanowiło jeden z czynników niewielkiego zainteresowania tym uczonego. W celu ukazania specyfiki podejścia Obrębskiego warto przytoczyć nieco dłuższy cytat z jego pracy streszczający poglądy przez niego krytykowane.

„Utarło się u nas przekonanie – pisze – że pod pojęciem 'etniczny' rozumieć należy kompleks zagadnień narodowościowych, w który włączamy kwestie językowe, etnograficzne, antropologiczne, paleontologiczne i szereg innych. Takie pojmowanie zagadnień etnicznych czy narodowościowych jest odbiciem najbardziej dziś popularnej koncepcji narodu. Zgodnie z tą koncepcją naród jest pojmowany jako rzeczywistość konkretna, odróżniająca się od innych analogicznych tworów syntezą szeregu właściwości kulturalnych, rasowych, językowych itp. Konsekwencją tego stanowiska jest pogląd, że przyjmując za podstawę analizy odpowiednio wybrane lub zestawione kryteria obiektywne, takie jak rasa, zwyczaje, technika, język itp., można zdefiniować właściwości i odrębności różnych ludów i w tych

poszczególnych cechach lub ich zespołach znaleźć podstawę do rozgraniczenia różnych terytoriów narodowych (...) Świadomość narodowa uważana jest tutaj za rzecz drugorzędną i członkowie narodu dzieleni są na 'nieświadomych' i 'uświadomych'" (s. 186).

W przypadku Polesia jedna z takich obiektywistycznych teorii wyjaśniała odrębność etniczną tego regionu wskazując na jego geograficzną izolację. Ten region oddzielony lasami, bagnami i moczarami od otaczających go terytoriów zasiedlili potomkowie wschodniostowiańskiego plemienia Derewlan, którzy wymieszali się z autochtoniczną bałtycko-fińską ludnością. Względna separacja Polesia i niewielka liczba kontaktów zewnętrznych umożliwiła przetrwanie Poleszuków jako odrębnej grupy etnicznej. Historycy, archeologowie i językoznawcy próbowali dowieść istnienia wspólnego pochodzenia Poleszuków, aby na tej podstawie określić ich odrębność. Badania przeszłości Poleszuków, ich pochodzenia, ewentualnych afiliacji z innymi ludami stanowić miały zatem fundament określenia współczesnego etnicznego oblicza tego ludu. Jednak podziały etniczne wyróżniane na podstawie studiów odwołujących się do obiektywnych faktów historycznych, językowych, etnograficznych i archeologicznych rozpatrywanych niezależnie od postaw współcześnie żyjących członków grup etnicznych – zauważa Obrębski – mają apodyktyczny, mylny i arbitralny charakter. Wydzielone w ten sposób grupy są tworam i uczonego i są funkcją przyjęcia takich, a nie innych kryteriów odrębności etnicznej. Dodajmy, że takie konstrukcje często mówią więcej o samym badaczu, niż o rzekomo studiowanych grupach etnicznych.

W badaniach etnicznych istotna jest perspektywa ujmująca interesujące nas zjawisko – argumentuje Obrębski – z punktu widzenia rozróżnień dokonywanych przez samych członków grup. Grupy etnicznej nie można zdefiniować w kategoriach atrybutów obserwowalnych z zewnątrz. Odrębność grupy opiera się na jej własnej definicji i na tym, w jaki sposób postrzegana jest przez grupy sąsiednie. W niepublikowanej wersji artykułu *Lud bez ojczyzny* Obrębski określa grupę etniczną mianem „wyobrażeniowej” (s. 260). Pojęcie wyobrażenia weszło na stałe do słownika współczesnych *ethnic studies* i *nationalism studies* dopiero w latach 80. XX w. i to przede wszystkim za sprawą Benedicta Andersona. Jeszcze raz znajduje potwierdzenie prosta obserwacja, że warunkiem szerokiej akceptacji teorii jest nie tylko jej merytoryczna treść czy siła perswazyjna: trzeba ją również sformułować w odpowiednim miejscu i czasie.

Krytyka obiektywistycznych ujęć nie oznacza, że Obrębski po prostu definiował grupę etniczną przez pryzmat jej samoświadomości. Jego podejście było bardziej złożone. Przede wszystkim grupy etnicznej nie można badać w oderwaniu od innych podobnych grup. „Jest to ugrupowanie tego typu – pisał Obrębski – którego zjawiska uzewnętrzniają się wówczas, gdy dochodzi do kontaktu dwu różnych grup, to znaczy w płaszczyźnie zróżnicowań etnicznych” (s. 188). Nie wszystkie odmienności między grupami są jednakże tak samo istotne.

„Oczywiście między dwiema sąsiadującymi grupami etnicznymi – wyjaśnia Obrębski – różnice mogą rozciągać się na wiele dziedzin życia. Mogą dotyczyć języka, sposobów magii, rytuału rolniczego, techniki budowlanej, zwyczajów małżeńskich i form rekreacji. Nie wszystkie z tych różnic będą jednak istotnie ważne, lecz tylko te, które w ten czy inny sposób zaważyć mogą na sferze tych kontaktów i zdawkowych, przejściowych stosunków, które istnieją lub istnieć mogą między członkami grup odrębnych; tylko te zatem, które posiadają swoje znaczenie społeczne” (s. 189).

Na takich społecznie istotnych różnicach opiera się poczucie grupowej odrębności. To przekonanie o odmienności znajduje wyraz głównie w wyobrażeniach czy – jak pisze Obrębski – wizerunkach, które grupa tworzy o sobie i o swoich sąsiadach. Przy czym grupy

etniczne znamionujące się nikłym poczuciem odrębności i słabą organizacją nie posiadają swojego własnego wizerunku o tej samej wyrazistości, co grupy zorganizowane. W przypadku tych pierwszych naczelną rolę zajmuje natomiast wizerunek grup obcych. Inaczej mówiąc, takie grupy mają świadomość istnienia Innych, zdają sobie sprawę z tego, że grupy sąsiednie są pod pewnymi względami odmienne, jednak poczucie odrębności nie jest na tyle silne i skryzystalizowane, aby wytworzyć jakieś spójne wyobrażenie grupy własnej. Wiemy, że nie jesteśmy tacy jak inni, jacy jednak jesteśmy trudno powiedzieć – w ten sposób mogłby podsumować specyfikę swojego myślenia członek takiej grupy, jeżeli byłby zdolny do samorefleksji. Zdaniem Obrębskiego na wizerunek grupy obcej składają się przede wszystkim wyobrażenia dotyczące: stroju, języka, typu fizycznego, cech psychicznych, a także właściwości kulturalnych. Nie trzeba dodawać, że wizerunek grupy nie musi stanowić wiernego odzwierciedlenia rzeczywistości. Więcej nawet, może z poznawczego punktu widzenia być fałszywy, nie podważa to jednak jego społecznego znaczenia.

Podsumowując swoją koncepcję grupy etnicznej Obrębski zauważa, że „wizerunek grupy odrębnej może stanowić najważniejsze kryterium zróżnicowań etnicznych. Jego istnienie i obecność jest bowiem wykładnikiem tych zróżnicowań na ugrupowania ludu, które rzeczywiście u niego istnieją, i stąd stanowią istotnie ważne fakty społeczne” (s. 191). Odmienności etniczne są tym silniejsze im pełniejszy, im bardziej rozbudowany jest ów wizerunek i im większy wzbudza emocjonalny oddźwięk. Dużą wagę dla określenia zróżnicowania etnicznego ma również wyłączność grupy. Wyłączność, wyjaśnia Obrębski, można analizować na podstawie faktów endogamii etnicznej, liczby kontaktów na pograniczu, istnieniu lub braku częstych i rozległych stosunków międzygrupowych czy posiadania wspólnych lub wyłącznych „ośrodków skupienia fizycznego” takich, jak rynki, jarmarki, odpusty, itp. Koncepcja grupy etnicznej Obrębskiego przypomina w dużym stopniu wypracowane kilkadziesiąt lat później podejście Frederika Bartha. Barth podkreślał, że odrębność etniczna nie jest efektem społecznej izolacji. Przeciwnie, jest ona produktem interakcji grupowych i utrzymywania się etnicznej granicy. Argumentował, że o odrębności grupy etnicznej nie decydują jakieś jej esencjonalne właściwości, lecz proces samo-identyfikacji i kategoryzacji przez inne grupy.

Obrębski swoje rozumienie etniczności wypracował na podstawie badań terenowych na Polesiu. Doszedł do interesujących wniosków na temat Poleszuków. Otóż lud Polesia istniał jako wyraźnie wyodrębniona grupa przede wszystkim wśród ludności obszarów sąsiadujących z Polesiem. Przy czym niektóre jego uwagi sugerują, że Poleszuków postrzegano nie tyle jako odmienną grupę etniczną (tj. jako grupę o podobnym statusie co własna, tyle że odmienną kulturowo), co jako grupę archaiczną. W świetle tych wyobrażeń Poleszuków wyróżniała nie tyle odrębna kultura, co fakt, że trzymali się zwyczajów, tradycji, praktyk, które miały charakter zacofany, archaiczny i zostały wszędzie indziej już zarzucone wraz z cywilizacyjnym postępem. W tym swego rodzaju ludowym ewolucjonizmie Poleszucy reprezentowali stan dzikości i barbarzyństwa, z którego inne ludu już dawno wyszły. Granice kraju Poleszuków w wyobrażeniach ludności sąsiadującej z nim pokrywają się dość dokładnie z geograficznym obszarem Polesia. Z punktu widzenia ludności pozapoleskiej Poleszucy jawią się zatem jako wyraźnie wyodrębniona grupa zamieszkująca dość określone terytorium.

Jednak zewnętrzna kategoryzacja nie znajdowała odzwierciedlenia w samo-identyfikacji mieszkańców geograficznego Polesia. Jeżeli wkroczyliśmy na Polesie i spróbujemy odnaleźć na nim Poleszuków to – powiada etnolog – nie będzie to rzeczą łatwą, a czasem wręcz niemożliwą. Nie chodzi tylko o to, że rzeczywistość przeczyła stereotypowi dzikiego Poleszuka – warto w tym miejscu podkreślić, że Obrębski podważa rozpowszechniony także w ówczesnej

nauce obraz Polesia jako krainy prymitywnej, opornej na zmiany i zamkniętej w nieprzenikalnym tradycyjnym świecie. Ważniejsze jest, że ludność dużej części Polesia, zwłaszcza na południu, nie poczuwała się w ogóle do poleskości. Owi rzekomi Poleszacy utożsamiali się ze swoimi sąsiadami (np. mieszkańcami Wołynia), podtrzymywali negatywny obraz Poleszaka charakterystyczny dla ludności pozapoleskiej. Samych Poleszuków natomiast umieszczali w głębi Polesia, na terenach bagnistych lub położonych w lasach. Niekiedy stereotyp Poleszuka pozbawiony zostawał związku z terytorium i koncepcjami różnicowań społecznych: stawał się obrazem pewnego typu społecznego, tj. jednostki znamionującej się negatywnymi cechami i sposobem zachowania. Takiego znaczenia nabierało to pojęcie w przypadku zaobserwowanego przez etnosocjologa dzielenia mieszkańców jednej wsi na Poleszuków i nie-Poleszuków. Badania Obrębskiego pokazały, że istniała szeroka strefa peryferyjna zamieszkała przez ludność, która nie definiowała siebie jako Poleszuków i identyfikowała się z grupami pozapoleskimi. To ciążenie ku grupom sąsiadującym z Polesiem znalazło również odzwierciedlenie w kontaktach międzygrupowych, znamionujących się brakiem etnicznej wyłączności.

Natomiast w miarę posuwania się w głąb Polesia stereotyp Poleszuka zaczynał tracić swoją wyrazistość i nie wywoływał negatywnego emocjonalnego oddźwięku. Ponadto większe zainteresowanie wśród ludności budziły inne lokalne różnicowania. Mieszkańcy Polesia wyróżniali bardzo wiele rozmaitych grup lokalnych na podstawie różnic w mowie, stroju, zwyczaju czy charakterze okolicy. Jak pisze Obrębski:

„nie stanowi ono [Polesie] jakiegoś jednolitego bloku. Rozbija się na szereg odłamów lokalnych (...) Na każdym kroku można się tu natknąć na małe grupki wsi wyodrębniające siebie od innych lub też wyodrębniane przez otoczenie. Różnicowania idą tu wprost od wsi do wsi i nieraz pojedyncze wsie akcentują odrębność swoją nawet w stosunku do wszystkich innych, leżących w bezpośrednim sąsiedztwie. Oddzielające je odległości, lasy, bagna i moczary stanowią nie tylko granice naturalną, ale także i kulturalno-społeczną” (s. 207-208).

Przykładem takiego myślenia w kategoriach lokalnego różnicowania jest wypowiedź jednego z informatorów Obrębskiego: „szczo sieło to inacze rozhawor. Inacze u nas, inacze w Makowie, w Malkowiczach, u Lipsko toże inacze. W Chacieniczach szcze inacze. Tolko szczo u nas czyściej jak tam, u druhich wioskach” (s. 205). Odmienność mieszkańców poszczególnych wiosek określano nawet w kategoriach różnic językowych: co wioska, to inny język. Czasem językowe odrębności były na tyle duże, że utrudniały komunikację: „Tam u hetych Pinczukow jazyk inacze – mieniajecca. U nas każuć *kali*, a u ich *kały*. U nas *ciepier*, a u ich *teper*. W rodzije perekruczywajecca. Oni sami z soboju jak stanuć razhawarywać, tak trudno razobracca. To uże czudno nam” (s. 205).

Niekiedy – zauważa Obrębski – poczuciu odrębności niektórych lokalnych grup towarzyszyło wyobrażenie grup sąsiednich, które przypominało stereotypy Poleszuków charakterystyczne dla mieszkańców obszarów sąsiadujących z Polesiem. Własną grupę czy czasem nawet własną wieś uważano za wyższą pod względem cywilizacji od sąsiednich określanych jako barbarzyńskie i archaiczne. Polesie było zatem silnie podzielone na różne, jak pisał Obrębski, lokalne odłamy.

„Wszystkie te drobne odłamy – konstatuje etnosocjolog – nie tworzą na ogół jakichś większych nadrzędnych całości, podobnych do tych, jaką stwarza wizerunek Poleszuków i u ich pozapoleskich sąsiadów. Daje to nam obraz grupy etnicznej wybitnie zatowizowanej, o bardzo luźnej strukturze wewnętrznej i wykazującej w stosunkach między poszczególnymi odłami poczucie odrębności tego samego typu, jakie charakterystyczne jest dla ugrupowań pozapoleskich w stosunku do Poleszuków” (212).

Mieszkańcy Polesia w latach 30. XX w. stanowili interesujący przykład zbiorowości znajdującej się w planie przednarodowym czy raczej bez-narodowym. Nie występowało tutaj charakterystyczne dla narodów czy niektórych grup etnicznych o skonsolidowanej tożsamości przywiązanie do rodzinnego terytorium – nie mówiąc o poczuciu więzi z wielką ojczyzną, wykraczającą poza osobiste doświadczenia. Najbardziej uderzający przejaw tego braku przywiązania do ziemi rodzinnej to szczególnie nostalgia poleska. Otóż Poleszuk odczuwał przede wszystkim tęsknotę do innych krajów, do – jak pisze Obrębski – „cudzych ojczyzn” (s. 230). Na tę specyficzną nostalgię składały się dwa elementy: podziw dla ziemi cudzego kraju, która była znana z doświadczenia (zwykle chodzi o tereny sąsiednie takie jak Wołyń) oraz wysoka ocena menu sąsiednich ludów. Mieszkańcy Polesia nie wykazywali również dumy z własnych obyczajów, języka czy tradycji nie wspominając o wynoszeniu ich do rangi wartości narodowych, których trzeba bronić w obliczu obcych wpływów kulturowych. Przeciwnie, Obrębski zaobserwował masową ucieczkę od własnych obyczajów kultury i wprost pogardę dla swojego kulturowego otoczenia. Wbrew *communis opinio* Poleszuk nie trzymał się kurczowo tradycji. Znamionowało go wręcz nowinkarstwo, otwartość na nowe obyczaje, rozwiązania techniczne czy nawet na religijne innowacje (stąd popularność różnego rodzaju sekt na Polesiu). Mieszkańców Polesia cechował kompleks niższości. Jednym z bardziej dobitnych przejawów owego kompleksu był specyficzny mit pochodzenia. Otóż wedle tego mitu Polesie zostało zaludnione przez potomków przestępców pierwotnie skazanych na śmierć i ułaskawionych przez cara. Niezbyt chlubny rodowód przypisywali sobie zatem mieszkańcy Polesia! Kolejny element niskiego poczucia wartości to deprecjonowanie własnego języka, który określano w kategoriach klasowych: jako chłopski, prosty, gorszy od języków grup sąsiednich. Generalnie dla Poleszuków typowym zjawiskiem było definiowanie swojego statusu w kategoriach gorszej pozycji społecznej (chłopskiej) i podziw dla grup sąsiednich określanych jako wyższe pod względem kultury i statusu społecznego (przypisywano im powszechnie pańskość). Ideał Poleszuka można streścić za pomocą jednego słowa: *penuwaty*, czyli panować, tj. żyć na pański sposób. Równocześnie jednak ten ideał uznawano za niemożliwy do osiągnięcia, co owocowało głębokim poczuciem frustracji. Przy czym deprecjacja poleskości nie była jakąś immanentną cechą opisywanej grupy etnicznej, lecz efektem jej rozpadu, a właściwie skutkiem dezintegracji poleskiego społeczeństwa ludowego. Wielką zasługą Obrębskiego było przedstawienie dynamicznego obrazu Polesia – jako społeczeństwa w trakcie zmian. Jednym z bardziej dramatycznych manifestacji tych zmian to analizowany przez etnosocjologa konflikt pokoleń.

Wartość pracy Obrębskiego nie wyczerpuje się we wnikliwych studiach kwestii etnicznej na Polesiu. Etnosocjolog porusza również wiele innych problemów: funkcjonowanie rodziny, wspomniany konflikt pokoleń, podstawy gospodarki Polesia, tradycyjne wyobrażenia władzy politycznej, stosunek do przeszłości, rolę organizacji politycznych, stosunek do urzędników i polskich właścicieli ziemskich. Zwraca uwagę przede wszystkim dogłębna analiza wysiłków polonizacyjnych szkoły pokazująca niemal całkowitą obcość tej instytucji i prawie zupełny brak zrozumienia ze strony urzędników i nauczycieli dla specyfiki świata Poleszuków. Z perspektywy władz państwowych nauczyciele na Polesiu brali udział w misji cywilizacyjnej. Z tubylczego punktu widzenia natomiast – świetnie opisanego przez Obrębskiego – wiedza przekazywana w szkole była oderwana od życiowych doświadczeń Poleszuków i uważana za nieprzydatną. Wiedzę „tubylcy” przyswajali selektywnie lub interpretowali ją przez pryzmat swoich wyobrażeń, które koncentrowały się wokół obrazu Lacha-ciemięczy. Po opuszczeniu szkoły szybko zapominali nawet rudymtarne umiejętności (takie jakie pisanie lub czytanie w języku polskim).

Nie sposób w krótkiej recenzji oddać całego intelektualnego bogactwa książki. Należy jedynie żałować, że przez tak długi czas studia Obrębskiego pozostawały szerzej nieznanne. Dzięki projektowanej serii jest nadzieja, że się to zmieni.

Krzysztof Jaskułowski

GUSTAW MANTEUFFEL: *Zarys z dziejów krain dawnych inflanckich czyli Inflant właściwych (tak szwedzkich jako i polskich), Estonii z Ozylią, Kurlandii i Ziemi Piltyńskiej*, wstęp, redakcja i opracowanie tekstu Krzysztof Zajs, Universitas, Kraków 2007, 326 ss.

Na rynku wydawniczym pojawiła się publikacja znanego, aktywnego w drugiej połowie XIX w. polskiego historyka i etnografa Inflant Gustawa Manteuffla (1832-1916). Nie często zdarza się możliwość omówienia pracy, której pierwsze wydanie ukazuje się ponad sto lat po jej napisaniu. Ma to miejsce w niniejszym przypadku. Okoliczność tę zawdzięczamy Krzysztofowi Zajasowi z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który odnalazł rękopis zaginionej podczas II wojny światowej, niepublikowanej nigdy dotąd pracy w *The New York Public Library*, opracował ją i przygotował jej wydanie. Choć praca stanowiła już przedmiot zainteresowania historyków, zwłaszcza polskich, czego przykładem może być choćby poświęcony jej artykuł Juliusza Bardacha¹, dopiero teraz doczekaliśmy się jej pełnego opublikowania, za co redakcji wydania należy się duże uznanie. Tym bardziej iż mimo czasu jaki upłynął od jej napisania, okazuje się ona być dopiero drugą w polskiej historiografii (po niedawno wydanej książce Jana Lewandowskiego²) pracą całościowo, obszernie i drobiazgowo opisującą dzieje Estonii, Inflant i Kurlandii. A i tak stanowi ona cenne uzupełnienie i rozwinięcie treści przedstawianych przez Jana Lewandowskiego, który jako autor nam współczesny, ze zrozumiałych względów inaczej rozkłada akcenty, skupiając się na pominiętych przez Manteuffla stuleciach dziewiętnastym i dwudziestym. Dodajmy wreszcie, że książka jest interesująca nie tylko jako bogaty faktograficznie opis dziejów Inflant i Estonii, lecz także jako – można już w odniesieniu do niej użyć chyba tego zwrotu – zabytek polskiej historiografii, i to poświęcony dziejom wyraźnie zaniedbanego dotąd regionu.

Sfinalizowana w 1892 r. praca stanowiła niewątpliwie ukoronowanie badawczej aktywności autora szczycącego się bardzo dużym dorobkiem naukowym i popularyzatorskim poświęconym dziejom i kulturze wschodniego wybrzeża Bałtyku, zwłaszcza Inflant Polskich. Niestety z powodu nieprzychylnych, a zarazem, jak uważam, nie do końca zasadnych recenzji ówczesnych historyków, szczególnie ze środowiska warszawskiego, Manteuffel nie zdołał jej opublikować za swego życia. Dodajmy, iż – jak podkreśla we wstępie Zajas – podstawowym zarzutem było, że praca napisana została z jednoznacznie katolickiej perspektywy. Że przeładowana jest treściami religijnymi, nieobiektywnie gloryfikując zasługi i osiągnięcia opisywanych środowisk katolickich, przy jednoczesnym potępieniu aktywności przedstawicieli innych wyznań, jakie funkcjonowały przed chrystianizacją regionu oraz począwszy od rozprzestrze-

¹ J. Bardach, *O niepublikowanych „Zarysach dziejów Inflant”*, „Przegląd Zachodni” 1986, nr 5-6.

² J. Lewandowski, *Historia Estonii*, Wrocław 2002.